Rok 7. Kalisz dnia 8 (20) Czerwca 1876 r. № 47.

KALENDARZ
Dziś św. Florentyny i Sylwestra.
D. 21 „ Alojzego Gonz.
„ 22 „ Paulina Bisk.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 20 Czerwca 1876 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	10	15
Dziś	13	18

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 767 m.m.
Dziś 768 m.m. pogoda.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Rada Państwa, w połączonych departamentach praw i ekonomji Państwa, i na zebraniu ogólnem, roztrząsnąwszy przedstawienie Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie zaprowadzenia archiwów przy sądach okręgowych w gubernjach okręgu sądowego warszawskiego, i zgadzając się z wnioskiem Ministra, *uchwaliła*:

1) Najwyżej zatwierdzone, 19-go lutego 1875 roku, etaty sądów okręgowych: warszawskiego, kaliskiego, kieleckiego, łomżyńskiego, lubelskiego, płockiego, radomskiego, suwałkskiego, piotrkowskiego i siedleckiego, uzupełnić przez dodanie w każdym z tych sądów posady archiwisty, zawiadującego zarówno archiwum sądu, jak i skoncentrowanem archiwum zwiniętych w jego okręgu poprzednich władz sądowych Królestwa Polskiego.

2) Archiwiści mają pobierać, płacy po *pięćset* rs., stołowych po *dwieście pięćdziesiąt* rs. i na mieszkanie po *dwieście pięćdziesiąt* rs., razem po *tysiąc* rs. rocznie każdy, przyczem, pod względem innych prerogatyw służby, mają być zrównani z sekretarzami przy sądach okręgowych.

3) Na wydatki kancelaryjne tych archiwów asygnować archiwistom: przy sądzie okręgowym warszawskim *pięćset* rs. i przy pozostałych dziewięciu sądach po *dwieście* rs. każdemu, razem *dwa tysiące trzysta* rs. rocznie.

4) Wydatek na utrzymanie archiwów okręgu sądowego warszawskiego, w sumie *dwunastu tysięcy trzystu* rs., włączać, począwszy od 1-go stycznia 1877 roku, do właściwych podziałów budżetu Ministerstwu Sprawiedliwości; sumę zaś potrzebną na rok bieżący, począwszy od 1 (13) lipca, na utrzymanie archiwów pomienionych, pobrać z ogólnych oszczędności budżetowych.

Jego Cesarska Mość, powyższą uchwałę ogólnego zebrania Rady Państwa, 27 kwietnia 1876 roku, Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Wszystkie pisma zachęcają rolników do przedsiebrania środków własnej obrony, przed zagrażającym im upadkiem, i na pierwszym planie stawiają konieczność wyjednania u Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, aby takowe władając znakomitemi funduszami w kassach swych nagromadzonemi, a wynoszącemi znakomitą i wcale imponującą ogólną summę czterech milionów rs., obrócić je zechciały chociaż w części, na założenie instytucyj użyteczności publicznej, ku wytworzeniu kredytu rolniczego.

Żądanie to jest słuszne, sprawiedliwe i obywatelskie: nie zapominajmy jednak, iż aby instytucje te rzeczywistą przynosiły mogły korzyść, potrzeba pierwej stosowne dla nich przysposobić materjały.

Kredyt sam z siebie pieniędzy nie wytworzy: jest on tylko środkiem ułatwiającym tranzakcje, (uruchomiającym nieruchome wartości), i wtedy jedynie dla łaknących gotowego grosza rolników bezowocnym nie będzie, gdy użytym zostanie wyłącznie na meljoracje, których koszt niedość, że powróci się w zwiększonych dochodach z ziemi, ale nadto przyniesie jeszcze pewną przewyżkę, stanowiącą wynagrodzenie za łożoną pracę.

Pytanie jednak zachodzi, czy zaciągający pożyczkę, będzie raczył w błogiej chwili przeliczania szeleszczących tęczowych papierków, zastanowić się nad tem, czy i w jaki sposób zdolnym będzie podnieść intratę z ziemi swojej do tego stopnia, aby dochodami ze swego gospodarstwa, spłacić procenty pożyczki i samą pożyczkę? Słusznie powiedział jeden z naszych ekonomistów, Al. Makowiecki, iż „obok wielu braków trapiących nasze gospodarstwa, brak odpowiedniej wiedzy agronomicznej, nie jest brakiem poślednim.“

Zwykły sposób rozumowania naszych rolników jest następujący:

„Nie posiadam funduszów na załatwienie niezbędnych wydatków, bo mi ziemia zamało przynosi, trzeba pomyśleć o jej ameljoracji i o jakim odpowiednim do natury mojego gospodarstwa przemyśle, w celu powiększenia intraty. Ale na to potrzebuję nakładu, z próżnego i Salomon nie naleje, zachodzi więc pytanie, gdzie znajdę ratunek i to ratunek, niebędący brzytwą dla tonącego *alias* pomocą lichwiarza.

Wtedy więc zebrawszy cały zasób energji i zabiegliwości, których zbytkiem, co prawda, nasi ziemianie nie grzeszą, dalejże jedni na gwałt zakupują inwentarze, aby zwiększoną produkcją nawozu, podnieść urodzajność gleby; inni bez poprzedniej kalkulacji, zaprowadzają chociażby za pożyczane pieniądze sączki (drenowanie); inni, którym brak wody, zwracają koryto sąsiednich rzeczek i t. p.

Ale tamci przed zakupnem inwentarza nie po-

ZŁOTY CHRZĄSZCZ

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

Przełożył

Juljan Miłkowski.

(*Dokończenie*).

Przypatrując się początkowym znakom pisma, widzimy

5 3 ‡ ‡ †

podłożywszy zaś pod nie odgadnięte litery według tegoż samego systemu, otrzymamy najprzód *good*, a na domysł *a good*. Zbierzmy teraz nasze odkrycia:

5 znaczy a, † d, 8 e, 3 g, 4 h, 6 i, * n, ‡ o, (r, ; t., Cierpliwością i domysłem kierowani, dochodzimy nakoniec do odczytania całości:

„Dobre szkło w biskupim pałacu na djabelskiem krześle czterdzieści jeden stopni trzynaście minut od północo-wschodu ku północy pień główny siódma gałęź na zachód spuścić przez lewe oko trupiej głowy sznur z drzewa i odliczyć pięćdziesiąt stóp promienia.

— Ależ ja i teraz jeszcze nic nie rozumiem. Co za „pałac biskupi“, co za „djabelskie krzesło“?

— Przyznaję, że na pierwszy rzut oka, i ja zadawałem te pytania sam sobie, ale przedewszystkiem uważałem, iż dla zrozumienia tej zawiłości, należy pokłaść przecinki, których nie było. Piszący, widocznie nie bez zamiaru, w niektórych miejscach więcej, w niektórych mniej pościskał znaki i w tych to ostatnich, poprobowałem dać przecinki, co mię do pożądanego doprowadziło rezultatu. Rozdzieliłem wówczas wyrazy w ten sposób:

„Dobre szkło w biskupim pałacu na djabelskiem krześle, czterdzieści jeden stopni trzynaście minut, od północo-wschodu ku północy, pień główny siódmą gałąź na zachód, spuścić przez lewe oko trupiej głowy sznur z drzewa, i odliczyć pięćdziesiąt stóp promienia“.

— Cóż dalej?

— To dalej, że wiedziałem, iż na stałym lądzie w nadbrzeżnych okolicach, jest miejsce zwane *Bishop's castle* albo *Besops-castel*, gdzie sterczą dotąd zwaliska dawnego zamku, który służył niegdyś za mieszkanie starożytnej tego nazwiska rodzinie. Kazałem się tam zaprowadzić, a pozostawszy sam w ruinach, zacząłem się w nich rozpatrywać. Z dawnej budowli sterczały już tylko pojedyncze odłamy kamienia, a między temi uderzył uwagę moją jeden, bardziej odosobniony od drugich, i widocznie obrobiony ręką ludzką. Wdrapałem się na jego wierzchołek, ale stanąwszy tam, już sam nie wiedziałem, co robić.

W tych to chwilach rozmyślania, wzrok mój padł na pewien rodzaj niszy znajdującej się u stóp moich. Wyżłobiona w skale, miała dość wyraźne podobieństwo do wielkiego poręczowego krzesła, jakie u przodków naszych w powszechnem bywały użyciu. Nie powątpiewałem ani na chwilę, że odkryłem *djabelskie krzesło* i odtąd już zagadka przestała być dla mnie zagadką.

Usiadłem w tej niszy, w której, jak się samo przez się rozumie, można było siedzieć tylko w pewnym, niezmiennym kierunku, a to właśnie potwierdzało moje domysły. Wiedziałem już dawniej, że *dobre szkło* w marynarskim języku znaczy dobrą lunetę. Jak jej teraz użyć? Wskazywało mi to najdokładniej określenie rękopismu: „czterdzieści jeden stopni trzynaście minut od północo wschodu ku północy“. Orjentowałem się za pomocą bussoli i wycelowałem mój dalekowidz jak tylko mogłem najdokładniej, we wskazanej linji. Długi czas posuwałem go to w prawo, to w lewo, to w dół, to pod górę, aż dostrzegłem kolisty otwór w gęstwinie liścia olbrzymiego tulipanowego drzewa. W samym środku otworu dostrzegłem coś białego, ale nie mogłem rozeznać gołem okiem, co to jest; dopiero za pośrednictwem lunety, ujrzałem najwyraźniej trupią głowę.

Wszystko od tej chwili było już jasne jak na dłoni. Reszta manuskryptu odnosiła się bowiem tylko do położenia głowy na drzewie, i do sposobu, w jaki należało kopać pod nią ziemię, aby się dostać do ukrytego w niej skarbu.

— Rozumiem teraz wszystko i domyślam się, że chrząszcz spuszczony przez głupotę Rinalda, prawem okiem, nie lewem, był przyczyną udaremnienia pierwotnej naszej pracy.

— Tak jest rzeczywiście. Ta pomyłka spowodowała w pozycji kołka różnicę około dziesięciu cali, która tak bagatelna na pozór, zwiększała się w miarę oddalania sznurka, gdyż wiadomo, że najlżejsze uchybienie w rozwartości kąta, wzrasta coraz bardziej, im więcej się jego ramiona przedłużają.

— Więc jakąż rolę w tem wszystkiem odgrywał chrząszcz złoty?

— Żadnej. Chciałem cię tylko ukarać i naśmiać się z Rinalda.

— Jeszcze słówko... A te dwa szkielety, jakie znaleźliśmy w jamie?

— Zdaje mi się, że ich obecność tam, nie potrzebuje długiego wyjaśnienia. Kidd oczywiście chciał zakopać wraz ze skarbem tych ludzi, którzy mu do jego ukrycia dopomagali. Dwa silne uderzenia rydla wystarczyły na to, podczas, gdy ci nieszczęśliwi znajdowali się w jamie. A może tych uderzeń było potrzeba więcej niż dwa... tego już nikt nie wyjaśni...

KONIEC.

starali się o ulepszenie pastwisk i zaprowadzenie chodowli roślin karm' pożywną dających; ci i owi znów, goniąc ostatkiem własnego, a często nieste ty! pożyczonego grosza, nie mogą sobie zostawić zapasu, na odpowiedni tym ameljoracjom, obrót pieniężny, i tym sposobem zgodnie z francuzkiem przysłowiem, że „dobremi chęciami piekło jest brukowane“, mniemane ulepszenia, zamiast ratunku, przynoszą pojedynczym gospodarstwom upadek.

Że tak jest rzeczywiście, że wielu obywateli-rolników szuka pomocy zewnątrz, kiedy przy odrobinie dobrej woli i zdrowego rozumowania, pomoc tę własne dziedzictwo dać im może, to pokazuje się z tego najdobitniej, iż już niedługo upłynie termin wyznaczony przez Rząd do zawierania dobrowolnych umów o zamianę tak zwanej *szachownicy*, a jednak mało kto po dziś dzień do podobnej umowy przystąpił.

Techniczna nazwa „szachownicy“ daje się gruntom, w których własność dworskie z własnościami włościańskiemi już to kolejno, już bezładnie idą po sobie. Że podobny stan rzeczy musi koniecznie wywoływać spory sąsiedzkie i niezadowolenie obustronne, tego, zdaje się, dowodzić nie potrzeba, równie jak tego, że *własność ziemska, zaokrąglona sama w sobie i nieulegająca szachowniczemu rozdrobnieniu, bezsprzecznie wyższą przedstawiać musi wartość.*

Odwrotnie, przy najlepszym nawet zarządzie, przy najstaranniejszych ulepszeniach, najbardziej racjonalne gospodarstwo, w obec szachownicy ostać się nie może.

Pytamy więc, jakie mogą być przeszkody stawające na zawadzie osiągnięciu tych korzyści, których oczywistość najmniejszemu nie ulega sporowi, i sami sobie dajemy na to odpowiedź: Jeżeli mówią z dawien dawna, że „drogi baran za grosz, skoro grosza nie ma“, zatem najlżejszy wydatek tam, gdzie gotowizna błyszczy nieobecnością, jest zaciężki. W takim to właśnie wypadku, fundusze użyteczności publicznej skuteczną przynieśćby mogły pomoc. Do uregulowania stosunków szachownicy, do zamiany pojedynczych kawałków gruntu z włościanami, potrzebne są to nowe pomiary, to deklaracje, to nowe mappy, stanowiące kiedyś dowód w kwestjach spornych; wydatek dla pojedyńczego obywatela narazie ciężki i co gorsza narazie nieprodukcyjny, jest niemal fraszką dla instytucji, oszczędzającej i gromadzącej w skrzyniach miljony rubli srebrem. Część przynajmniej tych rubli powinna iść na forszusy kosztów ku przeprowadzeniu regulacji gruntowej, przestawieniu budynków i t. p., a forszusy te odebrane być będą mogły sposobem amortyzacyjnym, tak, jak to już raz przy zakładniu gospodarstw leśnych miało miejsce, a wtedy dopiero projektowane reformy ogólnego systemu gospodarstwa w kraju i środki, które zdaniem preopinantów, radykalne przynieść mają lekarstwo, jak parcellacje (z pewnem zastrzeżeniem), banki rolnicze i inne, powołanemi być mogą do życia.

Po przeprowadzeniu wskazanej wyżej przez nas regulacji, dopiero każdy dbały o swe dobro obywatel, przystąpić powinien do prac ameljoracyjnych i to nie według własnej, często dziwacznej fantazji, ale pod kierunkiem i kontrollą kompetentnych techników.

Bo niech nam kto powie, na co się przyda ameljoracja dokonana na gruncie, o którym jeszcze nie wiemy, czyją jest własnością, lub który przecięty jest szachownicą gruntów obcych? *Obowiązkowe tedy uregulowanie serwitutów* jest jak nateraz *pomocą najpierwszą*, jakiej rolnicy spodziewać się mają prawo od Rządu i Towarzystwa Kredytowego—od Rządu, ponieważ pomoc ta pośrednio wpłynie na podniesienie produkcyjności ziemi, z której skarb w miarę jej kultury, pobiera coraz większe dochody; od Towarzystwa zaś Kredytowego Ziemskiego,—ponieważ wszelkie podźwignięcie rolnictwa i wzrost dobrobytu, dają mu coraz większą rękojmię regularnego odbierania rat pożyczkowych.

Miejmy tedy nadzieję, że Towarzystwo we własnym swoim interesie wystąpi pierwsze z inicjatywą w rzuconej kwestji, wypracuje projekt, i postara się o pomoc Rządu, rozpoczęzszy jak najwcześniej uregulowanie służebności w drodze układów, w której najsilniejszego poparcia, jak nas zapewniano z dobrego źródła, ze strony Komisarzy włościańskich, przynajmniej niektórych, spodziewać się można.

— W skutek wezwania JW. Naczelnika Dyrekcji Naukowej kaliskiej, przybyli do Kalisza na zjazd, tak zwany trzydniowy, nauczyciele elementarni z powiatu kaliskiego (takie zjazdy powiatowe odbywają się corocznie) w liczbie 29; z tych 7 nauczycielek, z łęczyckiego seminarjum 4, z b. instytutu radzymińskiego 3, 6 kantorów i kilkunastu innych. 7-iu dla różnych przyczyn nie stawiło się.

Cel zjazdu był czysto pedagogiczny: porządek zajęć był następujący: lekcje zaczynały się o 7 rano i trwały do wpół do trzeciej po południu. W poniedziałek, t. j. d. 2 czerwca, wszyscy nauczyciele zgromadzili się w szkole dla dzieci wyznania prawosławnego, przy której nauczycielem jest p. Barski. Tu pod przewodnictwem JW. Ternawskiego Naczelnika Dyrekcji, popisywali się umiejętnością wykładu, przyczem przewodniczący wskazywał niedokładności, prostował błędy i stosownie do zasług, udzielał pochwały lub nagany.

Publiczną pochwałę za prowadzenie szkoły otrzymała p. Sękowska z Błaszek i p. Bukwiński z Godzieszewa. Najpiękniej i najpłynniej czytała panna Zachs.

W dniu następnym wykładano arytmetykę i popisywano się gimnastyką, a nawet grą.

W środę t. j. dnia ostatniego zjazdu, każdy z nauczycieli musiał opowiadać dobitnie i zrozumiale jakiś ustęp z pisma Ś-go. Dalej czytano głośno, następnie pokazywano kollekcje różnych wyrobów i tak: wyroby z igieł v. iglic z drzewa sosnowego, kokony, wyroby z gutaperki, z bawełny, z przędzy, szerść z różnych zwierząt i t. p., przyczem przewodniczący zachęcał, aby ile możność pozwoli, każdy z nauczycieli zbierał jakieś osobliwości i z niemi obznajmiał dzieci.

Po południu, łącznie z JW. Dyrektorem, nauczyciele zwiedzili wszystkie szkółki elementarne w Kaliszu, celem obznajomienia się z nową metodą wykładu i porównania postępu uczniów i uczennic kaliskich ze swymi. Zwiedzono więc szkółkę prawosławną, w której jest tylko dzieci 14, szkółkę dla dzieci wyznania mojżeszowego, w której jest uczących się 66; następnie udano się do szkoły katolickiej męzkiej, gdzie nauczycielami są: p. Nowakiewicz i p. Klimaszewski; w końcu zwiedzono szkołę katolicką żeńską, przy której jest nauczycielką p. Helena Jedyńska, wychowanica miejscowego gimnazjum żeńskiego.

Zjazdy te byłyby pożądańsze na początku roku szkolnego, raz dlatego, że nie byłoby przerwy w nauce, a powtóre, każdy nauczyciel zaraz ze świeżemi wiadomościami zacząłby rok szkolny i zastosował w praktyce to, co słyszał w teorji.

Na tem skończył się zjazd tegoroczny; nie potrzebujemy dodawać, jak zjazdy takie są pożyteczne dla biorących w nich udział. *K.*

— Piszą nam z Błaszek:

Dnia 12 b. m., przyszedł do Błaszek owczarz nazwiskiem Kacper Mikołajczyk, z folwarku Sulmówek dóbr Sulmów, do żyda Abrama Lajba Szwarcbart, handlarza, z którym już dawniej miał znajomość, namawiając go, aby zabrawszy ile może pieniędzy, przybył do niego, gdyż ma wiele rzeczy do sprzedania. W parę dni Szwarcbart zabrawszy z sobą cały swój kapitał, w połowie jeszcze wypożyczony w ilości rs. 15, udał się w drogę do Sulmówka, odległego o 2 mile od Błaszek. Skoro stanął na miejscu, Mikołajczyk powiedział mu (jak się zdaje na ucho), że rzeczy które ma zamiar sprzedać, są ukryte na polu w życie, wysłał go więc naprzód drogą ku wsi Goszczanów, a przybywszy do niego i wprowadziwszy go w żyto, spodziewając się znacznych pieniędzy, zamordował go w sposób straszliwy, przez roztrzaskanie mu szczęki i głowy kamieniem i poderżnięcie gardła. Trzy dni upłynęło i nikt o morderstwie tem nie wiedział, dopiero człowiek pilnujący pola od szkody, przechodząc mimo, spostrzegł stratowane żyto, na niem ślady krwi, i opodal leżącego człowieka; przelękniony zwołał ludzi, z trudnością rozpoznali żyda, którego widziano przed trzema dniami z owczarzem, zatem urząd miejscowy natychmiast go aresztował, a do wyprowadzenia śledztwa i ukarania winnego, zawezwano Sąd Wartski.

Zabity Abram Szwarcbart miał lat 52, pozostała po nim żona i 8-ro małych dzieci.

Złe nigdy nie ukryje się. Widocznie Szwarcbart z Mikołajczykiem, handlowali rzeczami podejrzanej własności, i w końcu jeden drugiemu wymierzył sprawiedliwą karę. H. S.

— Zwracamy uwagę tak miejscowych mieszkańców, jak i okolicznego Obywatelstwa, a zarazem Gości przybywających do nas z powodu świętojańskich kontraktów, na umieszczony w ostatniej stronnicy naszego pisma program sobotniego koncertu p. Wandy Bogdani, art. opery włoskiej w Paryżu, z uprzejmym współudziałem pani Emilji Poszepczyńskiej. Pani Bogdani (dawniej Bogdani-Kleczkowska, a obecnie hrabina van der Meere), nasza rodaczka, znana jest światu zarówno ze znamienitego talentu, na pierwszorzędnych uczczonego scenach, jak z rozgłośnego w roku zeszłym processu przed sądem przysięgłych w Wiedniu, którym niecna intryga oplątać ją usiłowała, a z którego ze świetnym wyszła trjumfem. Mistrzowski — o ile piszą zagraniczne i krajowe dzienniki— śpiew pani B., z mistrzowską—o ile ją znamy,— grą pani Poszepczyńskiej, to nektar i ambrozja tej prawdziwej biesiady dla ucha, dla ducha i polskiego serca, boć obie te panie są Polki.

— Gazety rosyjskie donoszą, że format biletów 25 rublowych ma być zmienionym. Na rozpatrzenie ministra skarbu przedstawiono następujący wzór: kolor biały, portret nie rytowany lecz wykonany za pomocą znaków wodnych; na odwrotnej stronie na niewielkim czarnym prostokącie drobnem pismem wydrukowany wyciąg z manifestu o biletach kredytowych; papier cieńszy od dotychczasowego.

— Przy sądach okręgowych mają być ustanowione posady stenografów; na posady zaś te będą mogły być podobno mianowane kobiety.

— W niedzielę dnia 18 czerwca w kościele Ś-go Mikołaja podczas summy chór amatorów pod dyrekcją p. Melcera, wykonał mszę Zientarskiego — Agnus i Benedictio Moniuszki, na Bedictus Solo Millera.

— Piszą nam z Konińskiego pod dniem 10 czerwca r. b. „Mróz, jaki miał miejsce u nas w dniu 10 i 19 maja, w wielu miejscowościach w zbożach poczynił znaczne szkody, chociaż w naszej okolicy nie pokrył wody na cal grubym lodem, jak to miało mieć miejsce pod Brzezinami. „Kaliszanin“ w № 43 w rubryce wiadomości miejscowych, opisując zniszczenie zboża przez mróz pod Sompolnem, nazywa niewytłomaczonem zjawiskiem okoliczność, że w jednej i tej samej miejscowości, żyto miejscami tylko zmarzło, a miejscami ocalało. Otóż my, opierając się na prostem doświadczeniu, o fenomenie tym sądzimy bardzo prosto, gdyż ozimina na nowinach i gruntach przesyconych nawozami, zwykle na wiosnę rychlej zaczyna rosnąć i to bujnie, skutkiem czego roślina jest jędrna, zawierająca w sobie wiele soków i w tej właśnie chwili kształcenia się zboża przez sztuczną wegetację, zaskoczył je mróz i zniszczył. Najlepszym jest tego dowodem żyto pod Koninem na gruntach miejskich, co rok nawożonych i od natury bogato uposażonych w najlepsze pierwiastki ziemi: taki sam los spotkał żyto w Staremmieście, zasiane na grochowczysku, również na gruntach dobrze uprawnych.

Jakub Mohiła Ekonom.

— Korespondent „Gazety Kieleckiej“ H. F. Ł. zdrowo rozbiera kwestję nowego sądownictwa gminnego i między innemi powiada: „Ustawa sądów gminnych rozróżnia kwalifikację sędziów od kwalifikacji ławników. Co do pierwszych, określa szczegółowo warunki, co do drugich zaś, wyraża się bardziej ogółowo i zaledwie elementarnej od nich wymaga kwalifikacji, t. j. znajomości czytania i pisania. Byłoby jednak pożądanem, aby także na ławników wybierano ludzi bardziej wykształconych i zdrowo rzeczy pojmujących, bo inaczej wpływ sędziego gminnego w obec większości głosów dwóch ławników, niedostatecznie wykształconych, byłby osłabionym, ze szkodą dla stron i powagi sądu.

— Towarzystwo wrocławskie pod firmą „Handels-Entrepot-Gesellschaft“, które dość znaczne robiła obroty w produktach naszych okolic, podało się do likwidacji.

— Celem sprawdzenia na gruncie dokładności map sztabowych, oraz praktycznego obznajmienia się z sytuacją kraju, oficerowie sztabu jeneralnego urządzają coroczne po kraju wycieczki. W bieżącym miesiącu przyjechał do Kielc książę Szachowski w towarzystwie podobno trzydziestu oficerów.

— Niepomierną pozycję naszych wydatków zajmuje obuwie: staje się ono z każdym rokiem droższe, w skutek wzrostu ceny skór, a te byłyby tańsze, gdyby fracht kolei żelaznych rossyjskich, któremi znakomite dochodzą nas transporty skór, mógł uledz obniżce. Jeżeli wierzyć mamy zapewnieniom „Moskiewskich Wiedomosti“, to w niedalekiej przyszłości po ustanowieniu przez przedstawicieli kolei żelaznych minimalnej opłaty za przewóz inwentarzy i skór, spodziewać się możemy, iż produkty te stanieją. Co daj Boże!

— Donoszą nam z Inowrocławia: „Budynki,

mające pomieścić przyszły zakład kąpielny, są na ukończeniu i prawdopodobnie 15 czerwca nastąpi jego uroczyste otwarcie. Zakład znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie królewskich salin i w niewielkiej odległości od dworca kolei. Jak na teraz urządzono w nim 12 gabinetów, których liczba w przyszłym roku podwojoną zostanie. Co do wartości solanki, to zajmuje ona drugie miejsce po Kreutznach i nie ustępuje podobno (?) ciechocińskiej. Otwarcie zakładu kąpielowego w naszych stronach czyni zadość oddawna odczutej potrzebie posiadania kąpieli słonych i wywoła korzystną dla publiczności konkurencję z zakładami ciechocińskiemi.

Z dokonanego u nas w b. m. spisu ludności, otrzymujemy: na *Inowrocław* 9000 mieszkańców, *Strzelno* 3600 m., *Gniewkowo* 1846 m., *Kruszwicę* 704 m. Ludność powiększa się, ale w sposób bardzo nieznaczny, natomiast demoralizacja ludzi mniej oświeconych wzrasta. Winienem donieść wam o morderstwie, popełnionem niedawno w Bieszkawicach, na osobie gospodarza F. przez dwie kobiety: żonę i córkę zamordowanego!! Córka 19-letnia, służąca w Raciborzu, wydaliła się z tamtąd i powróciła do rodzicielskiego domu w celu odbycia pewnej kuracji. Ojciec, dowiedziawszy się o niemoralnem sprawowaniu córki, odmówił jej przyjęcia, w skutek czego powtarzały się często niesnaski małżeńskie z żoną, która stawała w obronie swego dziecka.

W końcu maja powrócił F. do domu o późnej godzinie; dzieci (których jest siedmioro) spały już i nikt prócz małżonki nie słyszał jego powrotu. Gospodarz F., ulokowawszy konia w stajni, strudzony udał się na spoczynek; wtedy to żona, śledząca kroki męża, schwyciła siekierę i z nienacka uderzyła w skroń śpiącego; uderzenie było zasłabe... jedno oko wyskoczyło z oprawy, i raniony usiłował wołać o ratunek, ale nieludzka kobieta powtórzyła uderzenie, a córka, która niebawem nadbiegła, pomagając matce, dobiła własnego ojca. Dzieci przebudziły się, ale kobiety pod grozą śmierci nakazały im milczenie, trupa wyniosły w pole i zakopały w ogrodzie. Po ośmiu dniach, obawiając się odkrycia, wykopały go, i okrywszy mierzwą, wpakowały na wóz i takową kazały 16 letniemu wyrostkowi, synowi nieboszczyka, wywieźć na pole. Stanąwszy na miejscu i odprawiwszy chłopaka, wykopały dół, wpuściły weń trupa, okryły mierzwą, a na samym wierzchu dołu, ziemi ogrodowej nasypawszy, nasadziły czerwonej kapusty. Dalsze szczegóły tej strasznej zbrodni, wykryje dochodzenie sądowe". Y.

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt III Tomu II „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego" wydanie prof. Dra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie w ciągu b. m. Cena zeszytu kop. $62\frac{1}{2}$; dla prenumeratorów Gazety Sądowej *jedynie* tylko w ekspedycji Gazety (Księgarnia Hilary Stan, Krakowskie-Przedmieście № 7)—kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika" w księgarni Hilary Stan (Krakowskie-Przedmieście № 7) nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

— Izabella Oruchowska z czworgiem sierot składa serdeczne Bóg zapłać za złożoną pomoc pieniężną przez W-ną Panią M. B. rs. 1, przez W-ch Panów Z. P. rs. 3, J. T. rs. 3 i S. M. rs. 1.

— D. 17 czerwca r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 7.18 do rs. 7.51; średniej od rs. 7.84 do rs. 8.21; pośledniej od rs. 6.73 do rs. 6.98; żyta wyborowego od rs. 6.77 do rs. 6.96; średniego od rs. 6.42 do rs. 6.53; pośledniego od rs. 6.28 do rs. 6.39; owsa wyborowego od rs. 7.48 do rs. 7.58, średniego od rs. 7.14 do rs. 7.29, pośledniego od rs. 6.69 do rs. 6.84; grochu wyborowego od rs. 7.25 do rs. 7.65; rzepaku zimowego od rs. 9.69 do rs. 10.45. Za centnar (stufuntowy polski) siana: od rs. 1.60 do rs. 1.71.

Za rubla dają tam 2 marki 67 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 12.

† W dniu 19 czerwca r. b. zmarł w Kaliszu ś. p. Franciszek Ksawery **Rogowski,** b. Naczelnik Komory Celnej, przeżywszy lat 70.

Korespondencja Redakcji.

Pani *H. S. w Błaszkach.* Za pamięć dzięki, prosimy o spełnienie obietnicy.

Przegląd polityczny.

Donoszą z Konstantynopola: Ponieważ Serbja nie okazuje wcale zamiaru rozbrojenia się lub cofnięcia swoich wojsk z nad granicy, przeto stosunki między nią a Turcją, są tak samo wyprężone jak były. Jakoż Mehemed-Ruszdi opowiada też każdemu kto go chce słuchać, że się wcale nie boi starcia z Serbją, albowiem ma 40,000 ludzi gotowych każdej chwili wkroczyć do Serbji. Na skutek odpowiedzi księcia Milana, zalecono dowódzcom tureckim unikać wszelkiej prowokacji nad granicą. Jednocześnie atoli polecono im, żeby w razie najlżejszego śladu inwazji, przyjęli postawę zaczepną. Porta się obawia, że serbowie myślą o przejściu Driny i wyprawy na Serajewo. Przygotowania serbskie nad Driną wyraźnie taki zamiar zdradzają. Gdyby miał wejść w wykonanie, armja turecka wkroczyłaby pod Niszem do Serbji i poszłaby prosto na Białogród.

Serbja nie jest bynajmniej szczerą w swych zapewnieniach pokojowych; ręczy, że tylko „uzupełnia swą organizację militarną na podstawie ogólnej powinności wojskowej," a przecież ogłoszenie moratorium nie da się chyba podciągnąć pod kategorję środków ku temu celowi służących? Nic też dziwnego, że rząd sułtański nie dowierza jej oświadczeniom. Czy jednak książę Milan postępowałby tak dwuznacznie, gdyby się nie spodziewał, że w przyszłości rzeczy mogą przybrać inny obrót? Wątpimy. Jakkolwiek możemy mieć nizkie wyobrażenie o rządzie serbskim, to jednak trudno przypuścić, ażeby ten rząd nie uciszył się stanowczo, przeświadczony o niezachwianej ze strony wszystkich mocarstw północnych chęci utrzymania pokoju. Byłby w takim razie bardzo nierozsądny, bardziej niż w naszych czasach nierozsądnym być wolno. Dlatego więc nie ufamy ślepo zapewnieniom półurzędowym i sądzimy, że dziś wszystko jest jak było: tak powstanie, jak niepewność zgody między mocarstwami.

Do *Pester Corr.* przesłano z Konstantynopola treść opracowanej przez Midhata-paszę konstytucji tureckiej. Jest to elaborat ciekawy i na pozór postępowy, ale pełen wad w układzie, i o którego skuteczności tylko doktryner może dobrze wróżyć. Jest w nim i zupełna tolerancja wszystkich wyznań, i parlament i głosowanie powszechne, i odpowiedzialność ministrów, i równość obywateli w obec prawa, i sądy przysięgłych i wolność prasy! Lecz z drugiej strony sułtan pozostaje kalifem t. j. głową kościoła mahometańskiego, zastrzega sobie prawo stanowienia o wojnie lub pokoju, izba może tylko protestować, ale nie decydować i t. p. Jednem słowem quodlibet amatorski, nic więcej, jeszcze niebezpieczniejszy dla kraju od dzisiejszego systemu.

Berlin 16 czerwca. Według doniesienia z Konstantynopola do *Ajencji Havas*, kiedy w nocy ministrowie byli zebrani na naradzie u Midhata-paszy, wszedł nagle do sali świeżo dymisjonowany oficer z rewolwerem w ręku, zabił ministra wojny i spraw zagranicznych, ciężko ranił ministra marynarki, a prócz tego zabici zostali adjutant wielkiego wezyra i jeden ze służących Midhata. Zabójca aresztowany; postępek jego uważają za czyn zemsty.

Wiedeń 16 czerwca. Do *Polit. Corr.* telegrafują z Konstantynopola o ostatniej katastrofie: „Postępek mordercy był czynem zemsty za detronizację Abdul-Azisa. Raszyd-pasza zginął od ciosu zadanego sztyletem, nie od kuli." Taż sama gazeta donosi, że serbski biskup i metropolita Michał wyjeżdża niebawem w misji do Petersburga.

Starosta kaliskiej Petropawłowskiej prawosławnej cerkwi

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w nocy z 30 na 31 maja r. b. z oznaczonej cerkwi zginęły trzy listy likwidacyjne: za № 5487 na rs. 250 i za №№ 8407 i 111670 po rs. 100 każdy, w ogóle na summę rs. 450. W skutek czego prosi, jeżeliby ktokolwiek spostrzegł u kogokolwiek wyżej oznaczone listy, aby natychmiast zawiadomił o tem miejscową policję, dla stosownych rozporządzeń. (392-3-2)

Młody człowiek

z dobrego domu, znający dokładnie język polski, rossyjski, niemiecki i rachunkowość, może mieć przyzwoite miejsce od 1 lipca roku bieżącego.

Bliższa wiadomość w hotelu Berlińskim w Kaliszu u W. Peszke. (391-3-2)

LEKCJE MUZYKI

po dwa złote godzina, udziela osoba gruntownie posiadająca muzykę. Ktoby sobie życzył takowych, zechce złożyć adres swój w drukarni W-go Hindemitha. (386-2-2)

Łazienki letnie

na zbiegu dwóch koryt rzeki Prosny z najświeższą, bo najpierwszą żadnemi ściekami miejskiemi nie zamuloną wodą, od brzegów samych głęboką i czystą, żadnem sitowiem i innemi roślinami wodnemi, ani żabami i t. p. nie zanieczyszczoną, urządzone zostały przezemnie i w roku bieżącym z uwzględnieniem wszelkich możliwych wygód dla kąpiących się publiczności miasta Kalisza i okolicy.

Oprócz łazienek oddzielnych dla dam, mam urządzone omnibusy dla wspólnej kąpieli z Prysznicą przyrządem do tuszowania różnej siły.

Osobom chcącym bliżej i w cieniu dostać się do moich łazienek, polecam urządzony przezemnie przewóz czółnami *bezpłatnie*, od strony parkowej poniżej sadzawki przy oranżerjach domu szwajcarskiego, naprzeciw zaś łazienek przy wale, urządzone są schodki.

Abonament miesięczny przyjmuję, przy zachowaniu o ile można cen najprzystępniejszych.

Kalisz dnia 15 czerwca 1876 r.

Natan Gumprycht,
właściciel zakładu letnich kąpieli.
(387-3-2)

W magazynie moim można dostać różne

TAPETY

krajowe i zagraniczne po cenach fabrycznych.

L. Rawicki,
główny skład materjałów piśmiennych
(383-4-3) w rynku pod № 4 i 5.

HANDEL L. MIKULSKIEGO

zawiadamia sz. publiczność, że otrzymał w kommis na gubernję kaliską sprzedaż **KART** po cenach **najwyżej** zatwierdzonej taksy, oraz kredki do kart fabryki petersburgskiej. (385-3-2)

ŻĄDANĄ JEST

POŻYCZKA Rs. 150

na miesięcy 5. Ktoby więc zechciał udzielić takową, raczy nadesłać swój adres do ekspedycji Kaliszanina, gdzie o ewikcji i innych szczegółach dowiedzieć się może. Pożyczka takowa, pomimo najsumienniejszego oddania jej wraz z procentem, w terminie oznaczonym będzie prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż podźwignie biedną familję z upadku i zapewni jej jakąś przyszłość.



Jest do odstąpienia **SZYNK** od 1-go lipca przy ulicy



Wrocławskiej, z wszelkiemi potrzebami, służące do tegoż. Bliższa wiadomość u Marcina Lewickiego w Kaliszu pod № 17 w Rynku. (369-4 4)

NOWOZAŁOŻONA
FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH
na sposób wiedeński
POD FIRMĄ
„SCHLESINGER & MARGOLIN"

przy ulicy Czerniakowskiej № 69 n.

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79 w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości publicznej, iż prócz bogatego sortymentu wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,— przygotowała na **sezon letni, różne meble ogrodowe**, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. p. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo zagranicą po tanich cenach b. znaczną partję **foteli i krzeseł na stalowych sprężynach**, z jednej z najlepszych fabryk paryzkich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacją i złotemi sztrejfami, już imitujących trzcinę i odznaczających się w ogóle gustem, trwałością, elegancją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe **po bardzo przystępnej cenie**. O czem Szanowna publiczność na miejscu przekonać się może. (322 6-5)

Za dokładność wyrobów — Zakład istnieje od lat czterdziestu.

Jedyna w kraju
SZLIFIERNIA SOCZEWEK OPTYCZNYCH.

Wzrokowi wiekiem lub pracą osłabionemu skuteczna i wczesna pomoc przez umiejętne dobieranie szkieł.

1. OKULARY z wyborowemi soczewkami z flintglasu oraz konserwy ochronne rs. 2.
2. OKULARY z soczewkami periskopijnemi systemu Wollastona rs. 3.
3. OKULARY w złotej oprawie z soczewkami z flintglasu lub górnego kryształu (cristal de Roche) od rs. 5 do 15.
4. NANOSNIKI po cenach rozmaitych odpowiednio do gatunku, osady i jakości soczewki.

Okulary na prowincją wysyłają się franco. Szczegółowy cennik z opisem o doborze okularów na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Dobieranie okularów za receptami okulistów lub bez takowych, dokonywa się z równą dokładnością w samym zakładzie optycznym

Jakóba Pika,

optyka m. Warszawy i dostawcy Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 497 a.

Uwaga. Zalecający się nizkiemi cenami, czynią to kosztem dobroci towaru. (324-3-3)

nagrodzony medalami na wszystkich wystawach europejskich

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak' że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-24-13)

BIURO
dla szukających pracy
w WARSZAWIE,
ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) № 1064 B.

Dział	Posady wakujące	Kandydaci
1) Techniczny	24	104
w tej liczbie inżynierów cywilnych	—	8
2) Handlowy	5	114
3) Rolny	74	232
w tej liczbie: rządców	9	141
ekonomów i pisarzy	37	43
ogrodników	15	9
4) Naukowy	21	17
5) Ogólny	9	240

NB. Biuro uprasza pp. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp. kandydatów, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa Biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

W Sobotę 12/24 Czerwca 1876 r.
w sali koncertowej gmachu po b. korpusie kadetów

pani Wanda de Bogdani
art. włoskiej opery w Paryżu
będzie miała zaszczyt dać

KONCERT

przy uprzejmym współudziale pani Emilji Poszepczyńskiej.

Część I.

1. **Rossini.** Wielka arja z op. „Cyrulik sewilski" odśpiewana przez koncertantkę.
2. **Szopen** „Fantazja", odegrana przez panią E. Poszepczyńską.
3. **Kowacs.** „Arja węgierska" odśpiewana przez koncertantkę.

Część II.

4. **Verdi.** arja z op. „Rigoletto", odśpiewana przez koncertantke.
5. a) **Mendelsohn-Bartoldy.** „Spiew wiosenny". b) **Szopen.** Etiuda z f dur. c) **Beethoven.** „Marsz turecki" układu Rubinszteina. — odegrane przez panią E. Poszepczyńską.
6. a) **Durand.** Spiew „Comme a vingt ans" b) **Bourgeois.** „La véritable manola." — wykonane przez koncertantkę.

Początek o godzinie 8-ej.

Ceny miejsc: Krzesło numerowane rs. 2 kop. 5. Krzesło nienumerowane rs. 1 kop. 5. Wejście do sali kop. 50. Uczniowie gimnazjum i szkoły realnej w mundurach mogą nabywać takowe przy kassie po kop. 25.

Bilety nabywać można wcześniej w kantorze hotelu Berlińskiego W. Peszke, oraz w księgarni p. Wartskiego przy nlicy Warszawskiej. (402)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Księżyca Zachód g.	m.
20 Czerwca Wtorek	3	42 r.	8	19 w.	16	37	8	54	1	55	we	dnie
21 „ Sroda	3	42 „	8	20 „	16	38	8	55	2	16	8	50
22 „ Czwartek	3	42 „	8	20 „	16	38	8	55	3	19	9	46

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej